ROK 48. KRAKÓW, DNIA 7. GRUDNIA 1918. Nr. 2.

# DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi:

całorocznie . . . . K 48·—
półrocznie . . . . „ 24·—
kwartalnie . . . . „ 12·—
miesięcznie . . . . „ 4·—

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

## PRZY BUDOWIE GMACHU.



**Podmajstrzy: Jak tak dalej pójdzie robota, to nietylko nic nie zbudujemy, ale to, co dotąd zbudowano, zrujnujemy.**

# WICEK SOCJALIK.



Choć to tero puskanie psiokrew ćmojów narodowi naliży do pirwszych psiokrew obowiązków kochającego kraj obywatela (ministry warsiawskie, lubelskie, poznańskie i krakowskie dobry przykład psiokrew dajom), to jo, Wicek, bez kumostwo z *Djabłem* nauczywszy się psiokrew rżnąć prawdę, bede sie jej trzymoł jak ryba wody, abo wióry makówy.

Lotygo tyż nie zapirom się psiokrew (choć to przyznawać się do tego tero niebezpieczno), że tak jak różne psiokrew cesarze, króle, dyplomaty, jednoroły i wielgie fabrykanty, chciołem i jo psiokrew wojny, ino nie lotygo coby bez nieszczyńście ludzkie napychać se dolinę hopami, ani lo anektuwania (dawniej to się złodziejstwem wabiło), ale z jenszych przyczyn.

Naprzód lotygo co po kuždej psiokrew batalji naród się cieszy ze zwycinstwa, abo frasuje z przegranej, — więcem se kumbinował co, czy tak czy owak, bedzie zawdy psiokrew okoliczność do wilgoci, jako że w takich chwilach naród jezd na nic nie uważający i do fundowania okrutną chęć mający, a więc chociażbym nie był psiokrew hopami śmierdzący, to o brak trunkokowości boja nie byłbym mający.

To jeden prefit. A drugi psiokrew uważowałem w tym, coby człek mioł o czym psiokrew lepszejszem gwarzyć, niż (jak to było) ciągiem o radzie miejskiej, fortepianach Kosobuckiego, o moransowaniu dymokratów z gudłajami, o stańczykach, o Stojałowskim, o Jasiu Stapińskim, o wyborach, o bandytyźmie golibyków i męczybułów i o jenszych oszukańwstwach, smrodliwościach i obrzydliwościach krakowskich i galicyjskich. Bez on pokój (takem se dalij psiokrew uważował) to sie psiokrew narobiła moc błota i gnoju — kuždy dbo ino o własnom kieszyń, jeden drugiego gryzie, ćmi, cygani, kuždy lo garści hopów świniom psiokrew ostaje, kuždy ino kałdun chce napychać, kuždy się psiokrew o bele gnat z drugim swarzy, kuždy najświntszymi psiokrew przekonaniami jak gudłaj starzyznom handluje, patrejoty są na wymarciu (Polaków coraz mniej, a coraz więcej polskich Mochów i Austryjoków), dobrodzijów psiokrew nie uźrysz, a za to złodzijów całe zatrzęsienie, brzany nie chcom matkuwać ino rajcuwać, pendraki rodzicielów za gzyms psiokrew wodzom, jedne ludzie w złocie się kąpią a drugie z głodu krepirują, 12-litnie brzany śmiejom się psiokrew z bociana — krótko mówiący jezd ci psiokrew okrutny fetur w Krakowie i całyj Galicji. A i na całym psiokrew świecie taka sama marmolada. Otóż jakby była psiokrew wojna, toby się (kumbinowałem) oczyściuło powietrze...

Więc tyż się psiokrew okrutnie ucieszyłem, jak sie Wilusie, Mikołajki, Franusie, Jangliki i jensze sufragany chvciły za wióry*). Ale jak sie jeszcze do onyj bijatyki wzieny Italiany, Turki, Hamerykany, Japoncy, Portugały, Indyjany, Murzyny i jensze skisie zatracone, jak ona wojna nie misionc abo dwa, ale psiokrew trzy i cztyry roki była trwająca i cały świat niszcząca, to z mojej psiokrew frajdy ostały nici. A nie bede już psiokrew gwarzył o onych dzikościach, okruciństwach... Kiedy słycham jak jeden psiokrew o drugim gwarzy: a to pies, a to świnia, hyena, tygrys, bydlę — to se myślę: oszczekujesz chłopie poczciwe źwirzęta, bo psiejszych psów, świńszych świń, hyeńszych hyen, tygrysiejszych tygrysów, bydlejszego bydła, jak som ludzie, nie było i nie będzie...

A no piknie tyż oczyściło sie psiokrew powietrze...

Kto za pokoju nie był psiokrew jeszcze złodziejem i cyganem, to ci ostał nim psiokrew za wojny. Kiedy sta tysincy polskich żołnirzy gineno w bitwach, z ran abo choróbsk, kiedy jensze sta tysincy gineny z zimna i głodu w niewoli, kiedy palono całe wsie i miasta, mordowano ludzi, rabowano majątki — jaśnie pany, chłopy, kupcy, fabrykanty, rzemieśniki, różne jenteligenty i nowe narody paskarzy i cyntralników (o gudłajach już psiokrew niemówiący), wyciskały z biednygo narodu resztki jego chudoby. Za kuždom krzynę chleba, mąki, mięsa, cukru kazowały se i kazują te zbóje tyle psiokrew płacić, co naród głodem przymierał. Chodził tyż i chodzi w łatach i dziurach, boso, bo trza mić parę kilkanaście tysincy, coby całej familiei sprawić byle jakie adachy i byle jakie chadery. A wiejskie i miejskie paskarze kupowały se psiokrew kamienice, wsie, napychały kasy i skrzynie hopami. To tyż psiokrew na każdyj dziś prawie psiokrew ulicy, w kuždym dworze psiokrew miszka miljoner, a w kuždyj psiokrew chałupie i warśtacie, najdziesz psiokrew tyle stokoronówek, cobyś niemi całą psiokrew izbę mógł wylepić. Zwykłych bandetów i buchaczy chytają

*) za włosy, ąa łby.

psiokrew do ula (co jezd w porzondku), nazwiska jeich drukujom w gazytach, a te psiokrew najbandetniejsze bandety, najzłodziejsze złodzieje chodzom se wolno po świecie, siampana spijają, z marmuzelami się łajdaczą, w łaty tysiące bez jednom noc przegrywają -- nikt jeich psiokrew nie przyskrzyni i żadyn gazeciorz ani ci psiokrew piśnie jak sie te „godne obywatele“ wabią...

A narobiło się tyż bez oną wojnę tylu kapusiów, ilu nigdy dawniej psiokrew nie bywało. Musiołeś chłopie klawo dzierżyć ozór za klawiszami, aby cie jaki kapuś nie podsłuchał i abyś sie nie znaloz psiokrew w saku u państwa Montelupich. Różne godne przedtym persony ostawały psiokrew cenzurami, prekuraturami i jako wyżły węszyły psiokrew zbrodnie stanu. Pedajom, co ministry krzyżtoforskie majom ci psiokrew cały katalog owych kapusiów, które sie były hyclowskimu fachowi oddające. Ale jakoś te ministry pary z gęby nie puskają i człek sie z jakim żgacem witający i gwarzący ani wi z kim ma okoliczność: z personą godną czy z lada kapusiem, na którygo słodko patrzy psiokrew siubienica, jak na swoigo godnego klijenta.

Tak sie jakoś psiokrew powietrze bez wojnę nie oczyściło i oczyścić nie może. Fetur jest psiokrew dziesińć razy winkszy.

Miołem jeszcze gwarzyć o onych patrejotach na wymarciu, ale to ostawię psiokrew do przyszłygo lumeru, bo by mi od dalszygo psioczenia spuchła wątroba i jadaczka się wystrzępiła.

## Z CHWILI.

Gdyby chciano wywieszać wszystkich sprawców [wojny,
Wszystkich zbójów, co w ludzkiej krwi się wciąż [pławili,
Wszystkich łotrów, co z krwawej korzystając [chwili
Zdobyli sobie „chleba kawałek spokojny“ —
To na szubienice dla tej podłej tłuszczy
Nie starczyłoby drzewa – z Białowieskiej puszczy.

* * *

Jak się okazało najlepszym środkiem na aneksję czyli kleptomanję są pigułki Focha.

* * *

Z powodu zbliżających się wyborów do konstytuanty, rząd warszawski zażądał od P. K. L. przysłania mu słynnej krakowskiej urny wyborczej.

* * *

Metropolita Szeptycki na list ks. arcyb. Bilczewskiego z prośbą, aby wpłynął na położenie kresu rozbojom ukraińskim, nie znalazł innej rady nad odpowiedź: „Oddajmy rzecz Najśw. Sercu Jezusowemu“. I Serce to rzeczywiście udzieliło pomocy. Ale co warte „serce“ ks. metropolity?

## DELIKATNY ROZUM.

— Wiesz, że nie mogę pojąć żydów. Wszak hajdamacy przez dwa wieki z rzędu urządzali formalnie rzezie żydowstwa -- nikt tak strasznie nie pastwił się nad nimi. Skąd więc ta miłość żydów do odradzającego się hajdamactwa?

— Właśnie stąd. Jestto poprostu asekuracja.

— Jakto? więc żydzi wierzą, iż zyskają w hajdamakach przyjaciół?

— Nie, tacy głupi nie są. Idzie im tylko na razie o prolongatę. . wypłaty.

## ZAPROSZENIE.

**Szanowny Panie!** Mamy zaszczyt zaprosić Szanownego Pana na zgromadzenie inteligencyi, które się odbędzie w sali Sokoła d.... o g.... Lubo Szanowny Pan nie należysz do naszego stronnictwa, szanując jednak wolność słowa i przekonań, udzielimy Mu głosu na każde żądanie. Uprzedzamy wszakże, że gdybyś Pan przemawiał nie w naszym duchu, to zostaniesz odrazu wyrzucony za drzwi.

Z głębokiem poważaniem

*Komitet.*

## SAMOZWAŃCY.

Nazbierała się hołoty
U nas z różnych świata krańców,
By z tupetem wykonywać
Rolę samozwańców.

Chociaż nikt ich nie wybiera
I nie stawia nikt na czele,
Włażą oknem, zasiadają
Najpierwsze fotele.

Rządzą się jak czynowniki,
Za rozkosznych dni caratu.
Gdy kto mruknie, zaraz wrzeszczą:
Zbrodnia majestatu!

O narodzie zahukany,
Raz się zdobądź na czyn śmiały:
Wziąwszy miotły, spraw rzęsiste
Samozwańcom wały.

## NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA.

Pod tym tytułem jeden z dzienników z radością podkreśla, że prof. Grabski w przejeździe przez Kraków z Paryża do Warszawy „rzucił słowo, którego treść góruje swą powagą nad splotem wszystkich kwestyi“, a mianowicie podniósł, że najważniejszą dla nas w tej chwili jest **sprawa granic.**

Ktoby się tego spodziewał, że aż z Paryża potrzeba było przywieść nam to **słowo?** Myśleliśmy, że każdy Polak to czuje i rozumie. Ale są widocznie politycy, którym rozumu trzeba dostarczać z Paryża.



**Utraciwszy własne armie, Prusak z Rakuszanem,**
**Nowe tworzą dziś zastępy nad Bugiem i Sanem.**
**Koleżeństwo z rezuniami całkiem ich nie wstydzi,**
**Zwłaszcza gdy się łączy z nimi kwiąt kultury żydzi.**

## PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Kto socjałom dopomógł przez swój rozum...
Podkopując Regencyę? Stanisław Głąbiński.

Kto twierdzi, że jedyni na świecie Polacy
Są tylko socjaliści? Pan poseł Ignacy.

Kto ministra na głowę chce włożyć kapelusz,
Tworząc nowe stronnictwo? – Konczyński Tadeusz.

Kto ma zamiar za okno wyrzucić heraus
Tak grekę jak religię? Pan minister Prauss.

Kto w sprawach polityki jest ogromny frajer
A gwałtem pcha się do niej? Włodzimierz Tetmajer.

Kto z polityki zrobił zawód nawskróś świński
A jest dotąd cierpiany? Poseł Jan Stapiński.

## MIĘDZY STUDENTAMI.

— A ja ci mówię, że dopóty nie będzie porządku, dopóki nie utworzą na wzór rad robotniczo-żołnierskich, rad studenckich, które decydowałyby o sprawach szkolnych!...

## PRÓBĄ ODWAGI.

Pewien hrabia krakowski, posiadający pałac w parku na oddalonej ulicy, czytając o napadach bandyckich, zgłosił się do krakowskiej straży obywatelskiej z prośbą o postawienie strażnika koło jego pałacu, a prośbę swą poparł poważną kwotą na rzecz straży.

W trzy godziny później, kiedy hrabia przechadzał się po parku, stawił się przed nim uzbrojony karabinem elegancki koncypient adwokacki, który potrzebował mieć nos trochę garbaty – i oświadczył, że jest przeznaczony do strzeżenia pałacu

Hrabia popatrzył się, uśmiechnął i nagłym ruchem ręki wyjmując pistolet strzelił do „strażnika“ przedziurawiając mu kapelusz.

Żydek zbladł, ale stał w miejscu jak wryty.

— Widzę, żeś pan odważny — rzekł hrabia. Zaraz zwrócę panu cenę kapelusza...

— Przepraszam pana hrabiego, ale gdzie odszkodowanie za spodnie?

— Jakto?

— No, bo jak pan hrabia strzelił, to ja sobie spodnie... powaliałem.

## DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ DLA P. T. RADCÓW MIASTA.

1. Myśl wyłącznie o Krakowie,
A twą sławę wiatr rozniesie,
Bo wart dyabła, kto pamięta
Tylko o swym interesie!

2. Pracuj na swém stanowisku
W imię miasta, nie dla zysku.

3. Nie ugniataj dla się ciasta
Kosztem interesów miasta.

4. Traktuj pracę swoją zgodnie,
Nie byle jak, lub przygodnie.

5. Niechaj świecą ci przykładem
Pośród obowiązków sterty:
Kołłątaje i Staszice,
Steinkellery i Dekierty...

6. Dla maluczkich bądź z uwagą,
By ich poznać z prawdą nagą.

7. Pilnej rzeczy nie odkładaj,
Zawsze do roboty siadaj!

8. Precz protekcye i łapówki!
Krewnych wybij sobie z główki!...

9. Choć cię męczą wrogów roje,
Ty krocz naprzód i rób swoje!

10. Bacz na losy miasta dzieci,
By nie wpadły w zdradne sieci!...

## SPEŁNIONA PRZEPOWIEDNIA.

Przed dwoma laty powiedział ktoś w żarcie, że wojna światowa wówczas się skończy, gdy korzec ziemniaków tyle będzie kosztować, co nominalna wartość obligacyi pożyczki wojennej wynosi, a za tą ostatnią oferować będą znów tyle, ile dawniej żądano za takąż ilość ziemniaków.

I ani się spodziewał, że tak rychło spełnią się jego przepowiednie!... Wojna się kończy, korzec ziemniaków kosztuje już nawet stodwadzieścia koron, a pożyczkę wojenną odda każdy właściciel za byle co, o ile tylko znalazłby chętnego nabywcę!

## KRAKAUERCE.

(Nagrobek).

Już jej niema między nami,
Choć wytrwała do ostatka,
Płacze za nią Kaźmierz cały,
Nie mając czem otrzeć... nosa!..

## Z POWODU BRAKU CUKRU.

(Komunikat urzędowy).

Ze względu na ogólny brak cukru, który, jak mówiono powszechnie, stał się pastwą szczurów, poleca Magistrat ogółowi mieszkańców łowienie tychże, suszenie i używanie w stanie sproszkowanym do słodzenia potraw i napojów. Uboższej ludności wydawany będzie ten tymczasowy surogat cukru w miejskich sklepach za złożeniem odcinka karty cukrowej.

O pozwolenie na noszenie broni przy polowaniu na szczury w celach aprowizacyjnych ubiegać się nie potrzeba.

## PAN RADCA CESARSKI.

— Kochany radca czegoś, widzę, smutny?...

— Bo i powiedz pan sam, czy jest z czego się cieszyć?... Czy przed rokiem byłby kto nawet przypuścił, że się ta Austrya tak prędko rozleci?... Ale oni sami sobie są winni!... Ja nie chwaląc się, jestem już lat dwadzieścia radcą cesarskim, a czy kto spytał się mnie kiedy o radę?... A szkoda, bo jak pan chyba wie, my, żydkowie, to mamy *fein kepele* i umimy radzić!...

## SMUTNA PRZEMIANA.

Cesarz Wilhelm nie był frajer
Z pod korca,
A więc wąsy nosił groźnie
Na sztorca.

Lecz gdy uciekł z ponad Renu
I Wisły,
Groźne wąsy nędznie na dół
Obwisły.

*Konopka.*

## NAŁOGOWY MONARCHA.

Cesarz Wilhelm przywiózł ze sobą do Danii we walizce koronę cesarską, a gdy stanął w hotelu, pierwszą jego czynnością było otwarcie kuferka i włożenie korony na głowę.

Tak udekorowany przeglądnął się w lustrze, a następnie powiedział z dumą do swej świty:

— Widzicie panowie, że nawet w duńskim hotelu jestem ciągle nadal właścicielem korony niemieckiej.

*Nowina.*

## NEUTRALNY.

(Podsłuchane).

— Panie Kohn!.. Czy zgłosił się pan już do wojska polskiego?

— Nu!.. Dlaczego ja si miałem zgłaszać?... Mało to jest innych?... Ja si potrzebowałem przez cztery lata dochować, to i nadal chcę pozostać neutralnym!... Zresztą służba wojskowa to dobre dla gojów, a nie dla ludzy od naszej wiary!...

## O POLSKIM DJABLE.

Gdy wnet spoczną strzelby, szable,
Teraz kolej tobie djable
Do świata,
Wyjmij starą karabele,
Pojedziemy na wesele,
Wio! z bata!

Pohulamy po staremu!
Po łbie temu, pięścią temu
Bęc w cielsko,
Wszystkie kąty potem szparko
Wykadzimy w okół siarką
Djabelską.

Chociaż nie jest czart satrapą,
Ale głaskać będzie łapą
Junacko.
I przeczesze wszystko wszędzie,
Że dom polski jaśnieć będzie,
Jak cacko.

Wstajesz Polsko w krwi i dymie,
Lecz piorunem twoje imie
Się żarzy,
Wkrótce znikną chwasty, ciernie,
Gdy twój djabeł stanie wiernie
Na straży.

*Konopka.*

# KRONIKA TYGODNIOWA.

(Różne bolączki wojenne. — „Musterunki" w zdradzieckiej Galicyi. — Coś niecoś o cenzurze wojennej i o wojennej „ochranie". — Czy Galicya miała powód być niezadowoloną. — Jak się u nas prowadzi odbudowę kraju. — Aprowizacya w czasie wojny, o hyenach, paskarzach i tym podobnych indywiduach).

I drugą z kolei kronikę tygodniową poświęcić muszę omówieniu spraw dawniejszych, jak na to zasługują.

Przez cztery lata widzieliśmy wiele, słyszeliśmy jeszcze więcej, co zaś najważniejsze, zbyt wiele z tego odczuliśmy na swej własnej skórze.

Do takich przyjemności, które przedewszystkiem nam Polakom dały się porządnie we znaki, należały zwłaszczat ak zwane „przeglądy wojskowe" czyli *musterunki*. Ile ich było, tego nie wiem, w każdym razie zdaje mi się, że litery alfabetu, jakiemi je znaczono, zupełnie się wyczerpały, wobec czego dobrze się stało, iż się wojna skończyła, gdyż zarząd wojskowy byłby w kłopocie, jak je dalej nazywać.

Aby nikogo nie pozbawić możności złożenia życia lub choćby tylko zdrowia na polu chwały, powołano pod broń wszystkich mężczyzn do pięćdziesiątego roku życia włącznie, przewodniczącym zaś komisyi i lekarzom wytłumaczono, że w Galicyi co drugi człowiek to zdrajca, który tylko dlatego udaje, że niema nogi, by się uchylić od służby wojskowej.

Zabierano też ślepych, głuchych, kulawych i tym podobnych poto zapewne tylko, by potem z nich tworzyć przy kadrach pułkowych kompanie, liczące nieraz i do tysiąca ludzi, a zajmujące się... zbieraniem pokrzyw, gdy natomiast pozostawieni w domu, mogli w swym zawodzie oddać społeczeństwu bardzo poważne usługi!

Ale trudno!.. Rozkaz taki wyszedł z góry, opierać się mu nikt nie mógł.

I krakowskiemu magistratowi, jako władzy politycznej pierwszej instancyi, urządzającej tu przeglądy, należy się też pochwalna wzmianka. Zapewne dlatego, aby popisowym uprzyjemnić spełnienie tego patryotycznego obowiązku, wyznaczono na odbycie przeglądów takie lokale, które się na to zupełnie nie nadawały, jak przedewszystkiem walącą się ruderę na Powiślu, lub też ciasny lokal w Krzysztoforach, gdzie gnieciono się, niczem śledzie w beczce.

Panowie z magistratu urzędowali tutaj ze znaną energią żołnierze policijni, ze zwykłą sobie brutalnością.

Gdyby żył obecnie Dante, a chciał raz jeszcze opisać męki czyśćciowe, powinienby się tutaj był zjawić z wezwaniem w ręce. Nie brakłoby mu tematu do kreślenia scen, wprost grozą przejmujących...

Choć właściwie z czyśćcem nie można tego porównywać, gdyż przeciwnie, wychodziło się stąd przeważnte zanieczyszczonym, bo zaopatrzonym w różne żyjątka, choć małe, ale dokuczliwe, których się przedtem nie znało.

O tem powinno się było pisać w swoim czasie. Niestety, wówczas nie było wolno, cenzura podobny wybryk byłaby uznała za zdradę stanu. a autora notatki wysłała na „odcinek frontu włoskiego" przy ulicy Montelupich, gdzie w wojennym czasie znalazło pomieszczenie i bezpłatny wikt wraz z opierunkiem wielu nieprawomyślnych.

Jak zaś wówczas cenzura była drażliwą, wystarczy chyba przykład, że w jednem z pism krakowskich skonfiskowano ustęp, w którym Kraków nazwano Bazyleą, z tej racyi, że w nim wówczas rej wodzili panowie Bazes i Leo.

Ten ostatni był wprawdzie wtedy komisarzem rządowym miasta, ale podobna wzmianka nie mogła chyba nikomu zaszkodzić, ani miastu, ani tem bardziej państwu, na straży którego interesów stał pan cenzor, nie wiem, polityczny, czy wojskowy.

Skoro już mowa o nieprawomyślności i więzieniu przy ulicy Montelupich, to nie od rzeczy będzie wspomnieć i o innej wojennej przyjemności, jakiej w tym czasie zaznaliźmy.

Jak już na początku wspomniałem, Wiedeń uważał nas ciągle za zdrajców, którzy stale dybią na zgubę Austryi, a nie mogąc działać, knują bodaj karygodne zamiary i roją nielojalne myśli. I nic w tem także dziwnego, że wobec tego puszczono między nas całą zgraję szpiegów i konfidentów, których obowiązkiem było węszyć za ową rzekomą zdradą!...

I nie był człek pewny siebie, nawet w swym własnym domu. Bano się własnego cienia, a na najserdeczniejszych przyjaciół spoglądano z niedowierzaniem.

Kładąc się spać, zaglądano pod łóżko, czy tam nie siedzi przypadkowo jaki niepowołany Anioł Stróż, mający nad wolnym obywatelem państwa konstytucyjnego roztoczyć opiekę i uważać, aby bodaj we śnie nie odetchnął przypadkiem nielojalnie...

W tym czasie nabraliśmy wyobrażenia, jak wyglądała warszawska ochrana, o której tyle się tu słyszało. I austryacka nie zrobiła bynajmniej wstydu swej koleżance, wobec czego byłoby bardzo pożądanem, by raz już podano do publicznej wiadomości immienną listę tych osób, które się trudniły tym szlachetnym procederem.

Że mogliśmy w tym czasie być zniechęceni i zdenerwowani przejściami wojennemi, w to chyba nikt nie wątpi.

Najpierw dała się nam we znaki mobilizacya, przeprowadzona z taką bezwzględnością, jak w żadnym innym kraju koronnym, tak, że zdawało się, iż nie zostanie w Galicyi żaden mężczyzna choćby tylko na pokaz. Potem dopiekły nam rekwizicye i różne świadczenia na rzecz wojska. Choć Wiedeń uważał zawsze Galicyę za *passives Land*, który monarchii tylko kłopoty sprawia, postanowił właśnie stąd wyciągnąć jak najwięcej; zapominając o tem, jak szkodzi się w ten sposób krajowemu rolnictwu, handlowi i przemysłowi. Ale co tam kogo przy zielonym stoliku może obchodzić przyszłość, skoro on żyje tylko dniem dzisiejszym... Zresztą im więcej się zabierze z Galicyi, tem mniej poniosą szkody inne kraje austryackie... Nadto kto wie, jak wojna wypadnie i komu się Galicya dostanie?...

Potem przyszła kolej na przemarsz wojsk, z których zwłaszcza Węgrzy zostawili po sobie bardzo miłe wspomnienia, uważali bowiem Galicyę za kraj nieprzyjacielski i tak w nim gospodarowali, że nie powstydziłby się tego i ich praojciec, Attyla.

Nastąpiła ofenzywa rosyjska, która doszła aż pod Kraków, cofanie się i nowe ataki, po których kraj nasz wyglądał jak jedno pobojowisko, zasłane tylko grupami grobów tych, którzy poszli walczyć, ale nie z własnej woli i nie za swoją sprawę...

Wobec tego wszystkiego usposobienie ludności z dnia na dzień musiało się stawać coraz obojętniejszem wobec dawnego rządu, który umiał zawsze tylko obiecywać, gdy nas potrzebował, ale nigdy obietnic nie dotrzymywał, choć śmiało można powiedzieć, że, mimo to wszystko, do dnia dzisiejszego żaden kraj, należący dawniej do Austryi, tyle nie okazał wobec niej lojalności, co właśnie ta Galicya, którą się zawsze o zdradę posądzało.

I po uspokojeniu się zawieruchy wojennej nie brakowało nam i nie brakuje powodów do niezadowolenia.

Pomiędzy licznemi centralami, stworzonemi na utrapienie ludzkości, znalazła się i tak zwana „Centrala dla odbudowy kraju“, mająca się zająć naprawieniem szkód, jakie wojna wyrządziła.

Jak ona zabrała się do pracy, widzi dziś każdy, zdrowo na świat patrzący, i musi przyznać, że, jeżeli odbudowa kraju pójdzie dalej w temsamem tempie, co dotąd, Galicya i za sto lat nie będzie mogła tak wyglądać, jak przed wojną.

Wystarczy podać jako przykład, że w pewnej okolicy oddano adwokatowi w przedsiębiorstwo budowę domów dla ludności wiejskiej, a choć to był może i ludowiec, nie podjął on się tej misyi dla celów idealnych, by spieszyć ludowi z pomocą, ale dla interesu.

A takich było więcej, nic też dziwnego, że Prusy Wschodnie już dawno odbudowano, a Galicya dotąd przedstawia jedną kupę gruzów, między którymi żerują rozmaitego rodzaju hyeny i szakale.

Najdraźliwszą przecież bolączką, która nam przez cztery lata ciągle dokuczała, a i teraz daje się też jeszcze każdemu we znaki, była i jest aprowizacya.

Dzięki brakowi rąk do pracy, rekwizycyom, rozmaitym centralom i odcięciu nas od reszty świata, znaleźliśmy się w tem miłem położeniu, że Galicyi, która jest krajem rolniczym, brakło... chleba i ziemniaków, zwłaszcza że zapasy, jakie były, wywieziono na zachód, by resztę monarchii, głównie zaś Wiedeń ratować od śmierci głodowej.

Administracya austryacka, zawsze wadliwa, gdyż nie mogąca się wyemancypować z więzów biurokratyzmu, wysilała się na różne zarządzenia, w guście taryf maksymalnych i innych podobnych kwiatków, ale to wszystko na nic się nie zdało, przyczyniło się natomiast do wytworzenia handlu paskarskiego, ukrywania towarów, podbijania cen i t. d., na czem różni niesumienni spekulanci porobili milionowe fortuny, dając początek nowej kaście „wojennych milionerów“, którzy „owoców swej obywatelskiej pracy“ mieli zamiar w całej pełni zacząć używać po wojnie...

Zawiedli się nieco, gdyż nie spodziewali się, że ona taki weźnie obrót. Im nie zależało bynajmniej na tem, aby się rychło skończyła, owszem, byliby bardzo zadowoleni, gdyby choćby przez lat trzydzieści mogli robić dobre interesy, drąc żywcem skórę ze swych bliźnich. A nie uważają tego bynajmniej za coś złego i dziwią się, co świat chce od nich, nazywając ich paskarzami, podbijaczami cen i podobnie, co zaś najboleśniejsze, dobierając się czasem i do ich skóry...

Tym panom, jak na to zasługują, w jednej z najbliższych kronik poświęcimy gorące i serdeczne wspomnienie!

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

# PRZEWODNIK
## handlowo-przemysłowy
**Popierajmy przemysł ojczysty!**

**B**OLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

**J**ÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

**I**GNACY RYBKA Rymarz i siodlarz w Krakowie, ulica św. Marka 20.

**S**TFFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

**C.** SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

**K.** WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

**K**WIECIARNIA grunwaldzka Sklep świeżych kwiatów w Krakowie, ul Szpitalna 36

**Z**AKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny Tel. 331.

**P**RZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

**Z**AKŁAD FRYZYERSKI Zygm. FIAŁKOWSKIEGO ul. Szpitalna l. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

**H**UPCZYC MARYAN, biuro dzienników krajowych i zagranicznych KRAKÓW, ulica Jagiellońska 7. Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę do wszytkich pism. Przybory do pisania. — Galanterya.

---

## Kawiarnia „Esplanade"

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej.

---

## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
## G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

## TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 17.60 + 10% dodatku drożyźnianego.

---

**DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH**

## BAR NARODOWY

**Kraków, plac Maryacki 3** (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P.T. Publiczności: **pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.**

---



## ! NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO !

**Nowość! Każdy zachwycony!** — Patent. Przeszło milion w użyciu!

**„LUMAX"** Praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. Polski sposób użycia! — Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, kłębkiem nici K 5.—, 5 sztuk K. 22.50.

## KINO KIESZONKOWE

Aparat z 50 filmami w ozdobnej kasetce tylko K. 4.-, Specyalne serye filmów K 1.20 Co tydzień nowe serye, tak zwyczajne jak wojenne.

Na porto 60 hal. — za zaliczką 40 hal. drożej

DOM HANDLOWY

**M. PIEROŻEK I SKA Kraków, Karmelicka 9/J.**

Dla P. T. Kupców znaczny opust.

---

## MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 27

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

---

## ANTONI TESLAR

| Sukiennice 29 | Sukiennice 30 |
|---|---|
| **dawniej Z. WIECZOREK** | **dawniej M. MADEJSKA** |
| **Magazyn galanteryjny** | **Handel owoców i delikatesów** |
| **poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.** | **poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, czekoladę i t. p.** |

---

**Zawiadamiam** Szan. P. T. Publiczność, że po kilkuletniej przerwie uruchomiłem na nowo

## Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres mego zawodu wchodzące. Polecam również wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli.

**Kajetan Dudziak**
**Kraków, Floryańska 47.**

---

## HERBATON

przy badaniu przez Urząd dla badania środków spożywczych został uznany za nieszkodliwy dla zdrowia i za znacznie lepszy od innych namiastek; wystarczy dać 2 łyżeczki do szklank i gotowanejwody, i zastąpi w zupełności najlepszą herbatę z rumem. Cena 1 litraz r rumem 3 K 60 h, bez rumu 2 K 80 h Flaszki proszę przynieść ze sobą. Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów, gdyż mniejszych beczek nie mam. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę

## KAZIMIERZ LUDWIŃSKI
**Fabryka cukierków i herbatonu**
**Kraków, Bracka 5.— Sklep. Filia: Karmelicka 18.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.